

Po stu latach znów poznamy smak leśnego miodu

W Polsce od kilku dni przebywają dwaj bartnicy z Baskirii (Rosja). Rals Gallin i Antian Isanamanow uczą naszych pszczelarzy zakładania leśnych barci. W naszej części świata nie ma już ani prawdziwych bartników, ani barci. Przedstawiciele międzynarodowej organizacji ekologicznej WWF znaleźli ich na Uralu. - Byliśmy zaskoczeni, kiedy okazało się, że w pobliżu Ufy z bartnictwa utrzymują się ludzie stosujący metody nam znane ze starych opisów - mówi Przemysław Nawrocki z WWF. Jego wypowiedź internetowe forum pszczelarzy. - Ostali się mimo presji komunistycznych władz, które chciały zawód ten zlikwidować jako formę prywatnej działalności. Ekolodzy. postanowili

wskrzesić tradycyjne bartnictwo w Polsce. Dwóch baskirskich specjalistów od miodu zaproszono do lasów koło Spały, Puszczy Świętokrzyskiej oraz do parków narodowych Biebrzańskiego i Wigierskiego. Występują tam stare drzewostany sosnowe liczące 200 lat. W takich właśnie drzewach bartnicy zakładają barcie. Tradycyjnymi narzędziami drążą otwory w pniach, a po wyschnięciu dziupli wkładają na wosku plastry miodu. Jeśli nasze pszczoly się skuszą, pierwszego leśnego miodu będzie można popróbować za dwa lata. Na razie będzie go jednak mało. Nie ma więc co liczyć na słoiki z miodem z leśnych barci na półkach sklepowych.

jm



Rals Gallin i Antian Isanamanow, bartnicy z Baskirii, wczoraj w lesie koło Spały